

Janusz ZIÓŁKOWSKI

UNIwersYTET W CENTRUM NAPIĘĆ WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

Uczący – twórca i pomnożyciel, służenie innym, dzielenie się rezultatami poznania, radość z tego płynąca, szczególne właściwości kultury duchowej – świata wartości, celów, idei, znaczeń – która rozprzestrzenia się, mnoży wraz z poszerzaniem się kręgu korzystających z niej osób – oto czynniki, które mogą utrzymać i utwierdzić rolę uniwersytetu jako miejsca spotkania uczących z nauczanymi.

W nauczaniu Jana Pawła II sprawy uniwersytetu zajmują ważne, wręcz uprzywilejowane, miejsce. Mówi o nich często, w różnych środowiskach, w różnych krajach i na różnych kontynentach. Jak wyznał: „Dla mnie uniwersytet jest sprawą niesłychanie bliską i drogą”¹. Sam przez ćwierć wieku był profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jako Papież przypomina, iż to Kościół był u początków tej na wskroś europejskiej instytucji, jaką jest uniwersytet, rozprzestrzeniający się stąd na cały świat. Podkreśla rolę uniwersytetu w kształtowaniu kultury w przeszłości, podnosi jego doniosłe znaczenie dla rozwoju cywilizacji współczesnej, upatruje w nim – jako głównym miejscu, gdzie odbywa się poznanie naukowe – ten czynnik, który może mieć decydujące znaczenie dla losów świata w przyszłości.

Szczególną troską otacza Papież sprawy polskiego uniwersytetu. Syntezę jego myśli na ten temat stanowią oba przemówienia w Lublinie, w czasie trzeciej pielgrzymki do ojczyzny. Ludzie nauki pozostają ciągle pod ich ogromnym wrażeniem, starają się dotrzeć do ich najgłębszej warstwy znaczeniowej (niejako do ich drugiego dna), próbują odpowiedzieć na zawarte w nich wezwanie i wyzwanie.

Nie zapominając ani na chwilę o ich treści, chcę wszakże wziąć za punkt wyjścia poniższych uwag przemówienie Papieża z roku 1982 do świata uniwersyteckiego w Bolonii (wiąże się ono zresztą ściśle z zagadnieniami podnoszonymi tak w „polskich”, jak i innych przemówieniach o uniwersytecie; myśl Papieża na ten temat układa się jakby w monumentalną mozaikę, której poszczególne kamyczki są różnej proveniencji czasowej i geograficznej).

W Bolonii wypowiedział Jan Paweł II słowa następujące: „uniwersytet znajduje się dzisiaj w centrum pewnych napięć, które rzucają wyzwanie jego

¹ Tak jakbym stał w kościele św. Anny w Krakowie. Ojciec Święty Jan Paweł II do Polaków, w Watykanie, w niedzielę 13 października, „Tygodnik Powszechny” 39 (1985) nr 43.

najgłębszym racjom bytu i stawiają go, po raz któryś z rzędu, w dziewięćset lat od chwili jego narodzin, wobec potrzeby szukania własnej tożsamości”².

Papież jest – jeśli tak wolno powiedzieć – wielkim realistą w ocenie sytuacji uniwersytetu w dobie obecnej. Wie, że uczelnia wyższa nie jest miejscem sielankowym, że nie jest zamkniętą w sobie i odizolowaną od reszty świata wieżą z kości słoniowej: przeciwnie, jest świadom, że jest ona miejscem konfliktu, sprzeczności interesów, że dochodzą w niej do głosu antynomie i stany napięcia. Źródła ich mogą płynąć z zewnątrz – od sił wyzwolonych przez cywilizację industrialną i postindustrialną, od ingerencji państwa, nacisku ideologii, od fałszywych imperatywów, które przyjmuje za swoje człowiek współczesny; mogą być zawarte w konstytucji samego uniwersytetu – jego strukturze wewnętrznej, w relacjach między głównymi funkcjami i w interakcji między podstawowymi członami wspólnoty uniwersyteckiej; mogą tkwić w samych ludziach nauki – w ich stopniu wierności uniwersyteckiemu ethosowi, zasadzającemu się na poszukiwaniu prawdy – za wszelką cenę i bez żadnych wahań i zastrzeżeń.

Papież wyróżnił trzy obszary napięć właściwych uniwersytetowi.

Pierwszym – „jest napięcie pomiędzy specjalizacją rozmaitych dyscyplin a ideą uniwersalności wiedzy”³. Nie chodzi tu oczywiście o to, by uczony wykazywał się uniwersalnością rozumianą jako wszechwiedza, wszechstronna znajomość wszystkich gałęzi współczesnej wiedzy. Czasy polihistorów minęły bezpowrotnie. Nie oznacza to również, wedle Papieża, by uniwersytet miał „obejmować pełen wachlarz wszystkich dyscyplin”.

„Universitas” – jak to dobrze oddaje polskie tłumaczenie tego słowa (a co przypomniał Jan Paweł II w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1987 r.) – jest „wszechnicą”⁴, miejscem wszech nauk. Bywają uniwersytety, które spełniają w całej rozciągłości ideał ogółu, powszechności dyscyplin naukowych w swych murach. Ale w wielu z nich brak przecież pewnych dyscyplin – nawet tych, które określamy mianem „podstawowych”. Uprawia się je natomiast w innych uczelniach wyższych, tych mianowicie, gdzie nauka staje się sztuką i zastosowaniem zarazem, jak w przypadku politechnik, szkół artystycznych, rolniczych czy medycznych (niekiedy zresztą powstałych przez oddzielenie się z macierzystego pnia uniwersyteckiego). Często jest i tak, że niektóre dyscypliny – zwłaszcza nowo powstające – z niejakim trudem torują

² Jan Paweł II, *Kościół jest solidarny z uniwersytetem w poszukiwaniu pełnej prawdy o człowieku, Przemówienie do świata uniwersyteckiego, Bolonia, 18 kwietnia 1982*, w: Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Fundacja Jana Pawła II, Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, Rzym 1986, s. 134.

³ Tamże.

⁴ Jan Paweł II, *Spotkanie ze środowiskiem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – 9 czerwca '87*, w: *Jan Paweł II w Polsce, 8-14 czerwca 1987. Trzecia pielgrzymka do Ojczyzny*, Warszawa 1987, s. 31.

sobie drogę do uniwersyteckiego curriculum. Uniwersytet strzeże dość zażroście uświęconej tradycją autonomii poszczególnych dyscyplin naukowych i podziałów między nimi. Wtedy w sukurs przychodzą inne instytucje naukowe – fundacje, laboratoria, instytuty, ośrodki i pracownie badawcze. W ich to ramach w dużej mierze dokonuje się obecnie burzliwy proces poznania. „Universitas – to szczególne środowisko nastawione na poznanie «wszystkiego»”⁵, jest w dobie obecnej pojęciem otwartym, oznacza jakąś funkcjonalną współzależność, takie zespolenie poszczególnych elementów gmachu współczesnej wiedzy, iż powstaje całość będąca czymś więcej niż prostą sumą części składowych.

Wedle Jana Pawła II, „na uniwersytecie każda nauka winna być uprawiana w duchu uniwersalności, to jest ze świadomością, iż każda z nich, choć odmienna, jest tak związana z pozostałymi, że nie da się nauczać jej poza kontekstem – przynajmniej w sferze intencjonalnej – wszystkich pozostałych”⁶. Przestrzega przed przesadną specjalizacją, wzięciem „za normę całkowitej prawdy jednej tylko z metod analizy i szczegółowego ujmowania wycinka rzeczywistości”⁷. Wzywa do dialogu, wierzy, że wzajemne kontakty pozwolą dostrzec komplementarność punktów widzenia poszczególnych stron. Jego wizja uniwersytetu, miejsca, gdzie „powołanie człowieka do poznania i konstytutywny związek samego człowieczeństwa z prawdą jako celem poznania staje się codzienną rzeczywistością”⁸ – jest „wizją dynamiczną i dialogową”. Uniwersytet jest „wspólnotą poszukiwań, miejscem spotkania i duchowej konfrontacji prowadzonej w pokorze i z odwagą, miejscem, gdzie ludzie miłujący wiedzę uczą się wzajemnego szacunku i konsultacji, tworząc klimat kulturalny i ludzki”⁹. Poznanie naukowe zaś – „pewną ograniczoną próbą, zdolną postrzec złożoną jedność prawdy wyłącznie w różności, to znaczy w splocie różnych gałęzi wiedzy, otwartych i wzajemnie się uzupełniających”¹⁰.

Specjalizacja stanowi nieuchronny, konieczny wręcz, etap w rozwoju nauki współczesnej. Jej wyrazem jest pojawianie się coraz to nowych dyscyplin naukowych. Więcej, w obrębie danej dyscypliny każda większa dziedzina badań emancypuje się jako osobna subdyscyplina, często dość hermetycznie oddzielona od reszty. Krystalizuje się osobny przedmiot badań, tworzy się zasób specyficznych pojęć, terminów, narasta wyspecjalizowana literatura, powstają odrębne czasopisma, rodzą się osobne katedry i instytuty bada-

⁵ Tamże.

⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie do świata uniwersyteckiego*, Bolonia, s. 135.

⁷ Tamże.

⁸ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie w UNESCO, Paryż, 2 czerwca 1980*, w: *Wiara i kultura*, s. 77.

⁹ Jan Paweł II, *Przemówienie do świata uniwersyteckiego*, Bolonia, s. 135.

¹⁰ Tamże.

wcze, pojawiają się stowarzyszenia i kongresy dotyczące danej subdyscypliny.

Niech mi wolno będzie mówić pro domo sua – o socjologii. Pod koniec lat pięćdziesiątych w reprezentatywnym dziele¹¹ wyodrębniono 17 działów nauki o społeczeństwie: socjologię polityczną, socjologię prawa, wychowania, religii, rodziny, sztuki, nauki, medycyny, zachowania demograficznego, socjologię miasta, wsi, stosunków rasowych i etnicznych, organizacji, stratyfikacji, zawodów, dewiacji, komunikacji masowej. W ostatnim ćwierćwieczu doszło do ogromnego ich rozmnożenia. W Międzynarodowym Stowarzyszeniu Socjologicznym (ISA) istnieje w chwili obecnej 37 komitetów badawczych, które w ogromnej większości mają w tytule słowo „socjologia”, po którym następuje bliższe określenie dziedziny badań.

Owa specjalizacja rodzi palącą potrzebę integracji, bez której socjologia jako nauka musiałaby ulec zatracie. Ta integracja, koncentracja wiedzy socjologicznej, może się dokonać tylko w ramach zwartej, ukonstytuowanej, powszechnie przez communis opinio doctorum przyjętej teorii, do której można by odnieść twierdzenia dyscyplin szczegółowych. Takiej teorii, jak wiadomo, brak (notabene nie tylko w odniesieniu do socjologii: w podobnej sytuacji są i inne nauki społeczne). Socjologia jest – w swym dążeniu – nauką odkrywającą i formułującą prawa ogólne. W praktyce wszakże w nauce o społeczeństwie przeważają teorie średniego zasięgu czy generalizacje historyczne, które stwierdzają istnienie zależności między zmiennymi jedynie w ramach zakreślonych współrzędnymi czasowo-przestrzennymi. Nie jesteśmy w stanie (jeszcze czy może nawet w ogóle) zbudować takiej nauki o społeczeństwie, która miałaby cechy uniwersalności, czy to w planie dziejowym, czy przestrzenno-kulturowym¹². Jak pisze Stanisław Ossowski: „Adekwatne uogólnienia antroposocjologiczne, tzn. prawa socjologiczne odnoszące się do wszystkich normalnych istot ludzkich [...] są nieporównanie rzadsze, niż można by sądzić na podstawie ogólnych sformułowań w pracach objętych zakresem socjologii”¹³.

Jak zatem realizować dążenie do uniwersalności, o której mówi Papież?

Przede wszystkim przez pielęgnowanie ścisłych związków z innymi naukami społecznymi i humanistycznymi (należy to do dobrych tradycji polskiej socjologii)¹⁴. To na styku nauk rodzą się z reguły najciekawsze pomysły i rozwiązania badawcze. Dalej, przez pogłębianie świadomości, iż to, co dzie-

¹¹ *Sociology Today. Problems and Prospects*, ed. Robert K. Merton et al., New York 1959.

¹² Por. J. Ziółkowski, *Uniwersalizm i regionalizm w socjologii*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1987, z. 1.

¹³ S. Ossowski, *Zoologia społeczna i różnicowanie kulturowe*, w: S. Ossowski, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1967, s. 331.

¹⁴ Por. J. Ziółkowski, *O socjologii polskiej*, „Tygodnik Powszechny” 40 (1986) nr 42.

je się w dyscyplinach pokrewnych, a niekiedy także w dyscyplinach całkiem odległych od socjologii (np. biologia, nauki fizyko-chemiczne czy medyczne), ma wpływ na wizje czy koncepcje zjawisk przez nią badanych, stanowi wyzwanie rzucone dotychczasowym założeniom, paradygmatom, metodom i technikom badawczym nauki o społeczeństwie, domagając się od niej ich ponownego przemyślenia. W wyniku wszystkich tych procesów jawi się holistyczne patrzenie na człowieka i sprawy ludzkiego świata, wytwarza się interdyscyplinarna wspólnota refleksji nad człowiekiem i społeczeństwem, możliwe staje się – postulowane wielokrotnie przez Papieża – ukazanie „całej prawdy o człowieku”.

Drugie napięcie dotyczy „stosunku pomiędzy władzami politycznymi i ich polityką kulturalną, bądź innymi władzami obecnymi w społeczeństwie, a autonomią inicjatyw instytucji uniwersyteckich”¹⁵. Autonomia instytucji uniwersyteckiej pojawia się jako „gwarancja wolności badań”. „Wolność [...] zawsze była istotnym warunkiem rozwoju nauki, jeśli chciała ona zachować głęboką godność poszukiwania prawdy i nie być sprowadzona do pełnienia wyłącznie funkcji narzędzia ideologii, zaspokojenia tylko celów bezpośrednich, społecznych potrzeb o charakterze materialnym czy interesów gospodarczych, do ujmowania ludzkiej wiedzy wyłącznie w kategoriach inspirowanych kryteriami jednostronnymi bądź stronnictwymi, właściwymi dla interpretacji tendencyjnych, a co za tym idzie – nie ujmujących rzeczywistości w sposób kompletny. Nauka tym skuteczniej może wpłynąć na praktykę, im większą cieszy się wolnością w poszukiwaniu prawdy!”¹⁶

Dla Jana Pawła II wolność to warunek sine qua non pełnienia przez uniwersytet swej podstawowej funkcji – poszukiwania prawdy. Wolność, albo inaczej, jak to sformułował w KUL-u w 1987 r.: podmiotowość. Padły wówczas ważne słowa: „Społeczeństwo oczekuje od swych uniwersytetów ugruntowania własnej podmiotowości, oczekuje ukazania racji, które ją uzasadniają, oraz motywów i działań, które jej służą. Z tym też jest ściśle związany wymóg wolności akademickiej czy też słusznej autonomii uniwersytetów i uczelni. Ta właśnie autonomia na służbie prawdy poznawanej i przekazywanej jest warunkiem niejako organicznym podmiotowości całego społeczeństwa, wśród którego uniwersytety spełniają swoją misję”¹⁷.

Autonomia uniwersytetu dotyczy przede wszystkim samego dociekania naukowego. Oznacza wolność od pozanaukowych presji. Nauka nie może być pozorna, dekoracyjna, nie może pełnić roli apologetycznej, nie może usprawiedliwiać decyzji politycznych czy administracyjnych. Autonomia, da-

¹⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie do świata uniwersyteckiego, Bolonia*, s. 136.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Jan Paweł II, *Spotkanie z przedstawicielami świata nauki w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – 9 czerwca '87*, w: *Jan Paweł II w Polsce*, s. 26.

lej, to możliwość decydowania o swoim losie, o swoim obliczu – tak w odniesieniu do wyboru władz, określenia programu, struktury, jak sposobu zarządzania i administrowania. Równoznaczna jest z samorządnością, zdolnością samodzielnego organizowania życia wewnętrznego uczelni. Jej przejawem jest statut uczelni. Samorządność manifestuje się najpełniej wtedy, gdy życiem uczelni rządzi zasada demokracji. Oznacza to decentralizację uprawnień, podniesienie rangi wszelkich ciał kolegialnych, jawność działania, nieskrępowany przepływ informacji, swobodę krytyki. Samorządność zakłada współodpowiedzialność, współdecydowanie, uczestnictwo i partnerstwo wszystkich członków składających się na universitas.

Autonomii uczelni wyższej nie można pojmować w sposób absolutny. „Wspólnota uniwersytecka – mówił Jan Paweł II w Bolonii – będzie musiała [...] w sposób odpowiedzialny wyczuć oczekiwania otaczającego ją społeczeństwa; minęły bowiem czasy, w których można było wyobrazić sobie uniwersytet jako niemal zamkniętą w sobie społeczność. Oczekiwania, o których mowa, dotyczą tak celów podejmowanych badań, jak i przygotowania studentów do zawodów, jakie mają wykonywać w społeczeństwie”¹⁸.

Uniwersytety w dobie obecnej stają się w coraz większym stopniu – i to niezależnie od systemu politycznego – przedmiotem szczególnego zainteresowania określonych władz państwowych, elementem ogólnopaństwowej polityki oświatowej i naukowej oraz planów rozwoju gospodarczego; ich działalność w większości krajów finansowana jest ze środków publicznych, których dysponentem są władze państwowe czy lokalne. Jawi się tendencja do etatyzacji uczelni wyższych, do centralizmu biurokratycznego w odniesieniu do ich funkcjonowania. W przypadkach skrajnych przybiera to postać regulowania przez władze państwowe wszelkich poczynąń – w najdrobniejszych nawet szczegółach – uczelni wyższych.

Preponderancja państwa nad uniwersytetem klóci się z istotą szkoły akademickiej, z jej misją, z podstawową zasadą jej istnienia, jaką jest wolność w poszukiwaniu prawdy, w jej dociekaniu i przekazywaniu. Uniwersytet jest tworem i dobrem społeczeństwa jako całości. Jest fundamentalną instytucją kultury narodowej. „Państwo – mówił Jan Paweł II podczas Konferencji Episkopatu Polski na Jasnej Górze w 1979 r. – nie jest tylko władcą człowieka – ma pomagać i służyć człowiekowi; winno być wyrazem pełnej suwerenności narodu, a nie suwerenności własnej struktury w stosunku do narodu”¹⁹. W stosunkach ze społeczeństwem, zwłaszcza zaś z tymi twórcami kultury narodowej, które wykazują się tak szacowną i długą tradycją, które pełnią tak doniosłą rolę w życiu narodu, jak to jest w przypadku uniwersytetów, oczekiwać należałoby od państwa zaufania do ludzi nauki, do ich po-

¹⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie do świata uniwersyteckiego, Bolonia*, s. 136.

¹⁹ *W pielgrzymce do ojczyzny. Jan Paweł II w Polsce, 2 czerwca-10 czerwca 1979*, „Nasza Rodzina”, Paryż 1979, s. 103.

czucia obywatelskiej odpowiedzialności, zaufania do siły prawdy i idei wolności nauki jako gwarancji prawidłowego wypełniania przez szkoły wyższe ich zadań dla dobra społecznego, oczekiwać należałoby wielkoduszności oraz – by użyć określenia Czesława Znamierowskiego, wybitnego filozofa państwa i prawa – „taktu twórczego, [który] polega [...] na tym, by w obrębie naturalnej amplitudy wyboru znaleźć przedział optymalny”²⁰.

Uniwersytety powoływane były do życia za sprawą władców, biskupów, gmin miejskich, patronowało im papieństwo. Najlepiej pełniły swą misję wtedy, gdy władze, dotując je szczerze, nie ingerowały w ich sprawy. Gdy uszanowana była ich podmiotowość. To właśnie miał na myśli Papież, stwierdzając w Lublinie, że „taki cel przyświecał naszym monarchom – najpierw z dynastii piastowskiej, a potem jagiellońskiej – przy fundowaniu i odnawianiu pierwszego w Polsce uniwersytetu”²¹. Jakże wymowny jest fakt, że w grobie władczyni jednego z najpotężniejszych krajów Europy nie znaleziono żadnych kosztowności, bowiem swą „wspaniałą królewską wyprawę” (o której pisze J. Długosz) przeznaczyła ona na odrestaurowanie Akademii Krakowskiej. Tak było też – *mutatis mutandis* – po wielu wiekach w Poznaniu, gdzie samorządowe władze miejskie ofiarowały na rzecz założonego w 1919 r. uniwersytetu (będącego spełnieniem zamierzenia zapoczątkowanego Akademią Lubrańskiego z XVI wieku) najbardziej okazałe gmachy miejskie.

Jan Paweł II, sam człowiek uniwersytetu, wypowiada się o nim bardzo często. Wypowiada się jako głowa Kościoła. Ale jest synem narodu polskiego. Mówi przeto – z wielką troską – o „sprawach doniosłych, które wiążą się z posłannictwem uniwersytetu na ziemi polskiej”²². Zabiera głos w momentach krytycznych. Tak było w czasie, gdy w roku 1985 przeprowadzano nowelizację ustawy o szkolnictwie wyższym²³, tej uchwalonej w maju 1982 r., a kształt swój zawdzięczającej burzliwemu i pełnemu nadziei okresowi 1980-1981, tej będącej rozsądnym kompromisem między zasadą autonomii uczelni a uprawnieniami władzy państwowej. Przejmujące są słowa Papieża: „nie przestaję się modlić o wszystkie polskie uniwersytety. O wszystkich uczonych i wszystkich studentów; nie przestaję polecać Bogu tej ważnej sprawy dla przyszłości naszej kultury. I drżę o to, ażeby ta sprawa nie została nigdy narażona na szwank. [...] Jest rzeczą niesłychanie delikatną środowisko akademickie, środowisko uniwersyteckie. Jest ogromna odpowiedzialność za właściwe funkcjonowanie takiego środowiska w organizmie społecznym, w organizmie narodowym. Jeżeli takie środowisko funkcjonuje do-

²⁰ Cz. Znamierowski, *Rehabilitacja narodu*, Poznań 1938, s. 6.

²¹ Jan Paweł II, *Spotkanie z przedstawicielami świata nauki*, s. 26.

²² Jan Paweł II, *Tak jakbym stał w kościele św. Anny w Krakowie*, „Tygodnik Powszechny” 39 (1985) nr 43.

²³ Tamże.

brze, jeżeli zapewnione są wszystkie warunki, ażeby mogło pracować w duchu, który jest mu właściwy, wówczas środowisko uniwersyteckie, uniwersytet, szkoła wyższa, oddaje niezastąpione niczym przysługi kulturze narodowej. Jeżeli to wszystko nie jest zapewnione, jeżeli to jest zastąpione jakimiś innymi zasadami czy przesłankami, wówczas uniwersytet takich przysług kulturze narodowej oddać nie może”²⁴.

Trzecie z kolei napięcie wiąże się z „poszerzonym dostępem do wyższej kultury”, stawiając uniwersytet „nie tylko wobec problemów organizacji, ale też wobec problemów poziomu i samej natury nauczania uniwersyteckiego i jego relacji z badaniami naukowymi”²⁵.

Jednym z najbardziej rzucających się w oczy rysów cywilizacji współczesnej jest masowość zjawisk i procesów. Masowe stają się społeczeństwa, masowe skupiska ludzkie, masowe potrzeby i sposoby ich zaspokajania. Przy tym zwłaszcza masowość zaspokajania potrzeb jest wynikiem nie tylko absolutnego wzrostu liczby ludności (zaludnienie świata wzrosło z 2500 mln w roku 1950 do 5000 mln w 1985), ale i postępującej demokratyzacji społecznej, stanowiącej doniosłą cechę cywilizacji współczesnej.

Dziedziną, w której demokratyzacja niezwykle silnie się przejawia, jest wykształcenie ²⁶. Demokratyzacja, obejmująca w pierwszym stadium wykształcenie podstawowe, objęła z kolei szkolnictwo średnie, a obecnie sięga uczelni wyższych. Za koniecznością nieskrępowanego, jak najszerszego dostępu młodzieży do studiów przemawiają dwojakiego rodzaju argumenty.

Pierwszy jest natury społeczno-ekonomicznej. Cywilizacja, w jakiej żyjemy, stanowiąca niezmiernie złożony system współzależnych elementów, opiera się na wysoce rozwiniętym społecznym podziale pracy. Nie może istnieć bez nieustannego i możliwie powszechnego rozwijania i pogłębiania umiejętności, wiedzy stosowanej i myśli twórczej – krótko mówiąc, kształcenia. Oto co można by nazwać wymogiem „funkcjonalnym”.

Drugi rodzaj argumentów wysuwany jest z pozycji wymogów sprawiedliwości społecznej. U jego podłoża leży ta oczywista prawda; że ludzie są równi, jeżeli chodzi o podstawowe potrzeby i dążenia oraz prawo do ich zaspokajania. Właśnie wykształcenie uznano za jedną z podstawowych potrzeb ludzkich i jako takie wciągnięto na listę *Deklaracji Praw Człowieka* (art. 26). Oczywiście, jednostki nie są tożsame pod względem biologicznych właściwości: to szczególne wyposażenie biologiczne, zwane talentem czy uzdolnieniem, jest jedną z cech występujących stosunkowo rzadko i rozsianych nierównomiernie. Klasa społeczna, narodowość, płeć, rasa – nie przesądzają

²⁴ Tamże.

²⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie do świata uniwersyteckiego, Bolonia*, s. 137.

²⁶ Por. J. Ziółkowski, *Pochodzenie społeczne a dostęp do uczelni wyższych studentów w Europie*, w: J. Ziółkowski, *Socjologia a planowanie społeczne*, Warszawa 1972.

o pojawieniu się talentu. Zaiste, spiritus flat ubi vult. Wybitna inteligencja, wielkie zdolności w jakimś kierunku mogą się pojawiać w rodzinie, która znajduje się na samym dole drabiny społecznej i która nie miała dotąd żadnych tradycji pracy twórczej czy aktywności intelektualnej. I odwrotnie – genialni wynalazcy czy artyści mają często bardzo mierne potomstwo. Nawet w tej samej rodzinie jedno z dzieci może być wybitnie uzdolnione, inne zgoła tępe.

Tym bardziej więc zdolności powinny stanowić podstawowe kryterium ubiegania się o określone pozycje społeczne i zajmowania ich. Tym bardziej system społeczny winien stworzyć odpowiednie formy i środki, aby swym szczególnie uzdolnionym członkom zagwarantować równość szans dla zapewnienia im możliwości pełnego rozwoju, tak dla dobra ich samych, jak i społeczeństwa.

Rezultatem uznania, przyjęcia i realizacji (w różnym oczywiście stopniu) zasady możliwie najdalej posuniętej demokratyzacji studiów przez wszystkie bodaj kraje świata jest ogromny wzrost liczby studiującej młodzieży. Wynosiła ona w skali światowej: 6 mln w roku 1950, 12 mln w 1960, 18 mln w 1968, 40 mln w 1975²⁷. Zwiększa się gwałtownie liczba uniwersytetów, powiększają się ich rozmiary. Wśród pięciu tysięcy działających na świecie uniwersytetów jest wiele grupujących w swych murach kilkadziesiąt tysięcy studentów.

Przede wszystkim są dwa niebezpieczeństwa płynące z faktu, iż uniwersytet staje się wielką grupą celową, impersonalnym i sformalizowanym zrzeszeniem.

Pierwsze niebezpieczeństwo dotyczy struktury i funkcjonowania uczelni. Zagroženiem są: biurokratyzacja i oligarchizacja. Biurokratyzacja wiąże się z tym, że niezbędne w każdej organizacji struktury urzędnicze autonomizują się i działają nie z upoważnienia ogółu oraz dla dobra ogółu, lecz same dla siebie. Im wyższy stopień centralizmu biurokratycznego, im większa preponderancja władz państwowych nad uniwersytetem, tym silniej tendencja ta się przejawia. Oligarchizacja zaś polega na tym, że kierujący uczelnią mają skłonność do sprawowania władzy, nie licząc się z głosem społeczności. Ujawnia się zwłaszcza wtedy, gdy władza w uczelni pochodzi nie z wyboru lub gdy ów wybór jest grą pozorów, nie dając możliwości ujawnienia się prawdziwych nastrojów i preferencji. To autonomia właśnie, stosowanie jak najpełniej zasady demokracji pozwoli uniwersytetowi w tym świecie wielkich zrzeszeń pozostać – wspólnotą.

Drugie niebezpieczeństwo dotyczy charakteru stosunków międzyludzkich w uniwersytecie jako dużej grupie zrzeszeniowej. Niepodobieństwem jest,

²⁷ Dane według: F. Bowles, *Access to Higher Education*, vol. 1: *UNESCO and the International Association of Universities*, Paris 1963, s. 113; J. W. Botkin, M. Elmandjra, M. Malitza, *Uczyć się bez granic. Jak zewrzeć „lukę ludzką”*. Z *Raportu Klubu Rzymskiego*, tłum. M. Kukliński, Warszawa 1982, s. 184.

by po przekroczeniu pewnego progu liczebnego uczestnicy korporacji uniwersyteckiej znali się nawzajem. A nawet wtedy, gdy dochodzi do zetknięcia fizycznego, uczestniczące w nim jednostki występują najczęściej jeno jako nazwiska, statusy społeczne (np. jako wykładowca i słuchacz, egzaminator i egzaminowany). Wiadomo, jak wielkie znaczenie przypisywał Karol Wojtyła, przedstawiciel etyki personalistycznej, spotkaniu między osobami. Mówił w Bolonii: „spotkanie ludzkie jest nieodzowne po to, ażeby uniwersytet mógł nadal wypełniać swe posłannictwo wychowawcze”²⁸. Oczywiście, w uniwersytecie nie brak więzi nieformalnych, kręgów przyjacielskich, kontaktów „twarzą w twarz”. Ale Papieżowi chodzi tu o to spotkanie, w którym zawiera się sama istota wspólnoty uniwersyteckiej, mianowicie spotkanie między uczącymi a nauczonymi.

Uniwersytet jest tym szczególnym środowiskiem społecznym, w którym w okresie ostatecznego formowania się osobowości młodego człowieka, włączonego w proces poszukiwania prawdy, kształtowania się jego umysłu i charakteru, zawiązuje się ów subtelny, a jakże trwałe i doniosłe w skutkach związek między uczniem a mistrzem. „Doświadczenie uczy, jak ważne są postacie prawdziwych mistrzów nie tylko dla przekazywania wiadomości i metody studiów, ale także dla głębokiej pasji prawdy, pobudzającego pracę badawczą zaangażowania moralnego”²⁹. Szczęśliwi ci, którym dane było znaleźć mistrza – kogoś, kto reprezentuje zarówno wielką wiedzę, jak i mądrość, kto dociekając prawdy, potrafi zapalić do tego innych, kto nie narzuca apodyktycznie swego zdania, lecz dopuszcza samodzielność w myśleniu, zachęca do krytycyzmu i respektuje odmiennosc poglądów, kto wreszcie jednoczy w sobie wybitną twórczość z wyznawaniem i gotowością obrony wartości ożywiających poznanie i instytucję uniwersytetu (tym samym usprawiedliwiając swój tytuł: profesor) – kto zatem łączy autorytet naukowy z autorytetem moralnym.

Jak wielka pod tym względem odpowiedzialność ciąży na profesorze! To od jego przede wszystkim inicjatywy zależy, czy dojdzie do owego spotkania, czy wbrew wszelkim trudnościom związanym z „masowością” nabierze ono autentycznego charakteru. „W tym celu – mówił Jan Paweł II w Bolonii – trzeba, ażeby sami nauczający trwali nieustannie w poszukiwaniu. Kto sam nie jest już zdolny do poszukiwań, a naucza młodzież, podobny jest do kogoś, kto pragnienie jej zaspokoić chce czerpiąc wodę z bagna, zamiast ze źródła. Jednocześnie wymaga się, ażeby nauczający zachowywali stale postawę gotowości służenia: poznanie nie zostało im dane po to, by je przechowywali jak swoją wyłączną własność lub jako środek zdobywania osobistego prestiżu, ale po to, by się nim dzielili i dopuszczali do niego innych; kto,

²⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie do świata uniwersyteckiego, Bolonia*, s. 138.

²⁹ Tamże.

przekazując takie dobro duchowe jak wiedza, widzi, że nie ulega ono pomniejszeniu ani nie wyczerpuje się, lecz pomnaża i nabiera coraz większej prostoty i jasności, co jest znakiem prawdy, ten doświadcza głębokiej radości”³⁰.

Uczący – twórca i pomnożyciel (auctor), służenie innym, dzielenie się rezultatami poznania, radość z tego płynąca, szczególne właściwości kultury duchowej – świata wartości, celów, idei, znaczeń – która rozprzestrzenia się, mnoży wraz z poszerzaniem się kręgu korzystających z niej osób (w przeciwieństwie do kultury materialnej – świata rzeczy, wytworów ludzkich, niszczyjących tym szybciej, im większa liczba ludzi je używa) – oto czynniki, które mogą utrzymać i utwierdzić rolę uniwersytetu jako miejsca spotkania uczących z nauczonymi, mimo zagrożeń płynących z masowości procesów społecznych, szybkości przemian, rewolucji w środkach informacji i komunikacji, prymatu wartości hedonistycznych, utylitarnych nad wartościami duchowymi.

Padalo tu wielokrotnie słowo „wspólnota”. Tak, uniwersytet jest wspólnotą, „wspólnotą szczególną” (to częste określenie Papieża): nauczających i nauczanych, mistrzów i uczniów. Oba człony są jego niezbędnymi składnikami. Nie ma uniwersytetu bez nauczających, ale i nie ma uniwersytetu bez nauczanych. Jako układ pozornie dychotomiczny, jest uniwersytet w istocie układem sprzężonych ze sobą, współzależnych elementów. Błędem byłoby sądzić, iż tylko nauczający są elementem aktywnym, dawcą, nauczani zaś są pasywnym biorcą. Konfrontacja myśli z żywym i chłonnym audytorium pozwala wykładowcy dostrzec nowe, nieoczekiwane aspekty badanych problemów, dostarcza inspiracji i stanowi narzędzie kontroli intelektualnej. Doświadczy tego ten, kto stosuje średniowieczną formę dysputy zwaną quod libet. Jakże słuszne okazuje się wtedy powiedzenie, że nie należy przeceniać wiedzy studentów, lecz nie należy też nie doceniać ich inteligencji.

Czy wspólnotowemu charakterowi uniwersytetu nie przeczy typowa dlań zasada hierarchii, zakładająca pewną asymetryczność, stosunek nadrzędności i podrzędności? Owszem, uniwersytet jest układem hierarchicznym. Opiera się na obiektywnie stwierdzalnym zasobie wiedzy, znajdującym (nie zawsze najbardziej adekwatny) wyraz w stopniach i tytułach naukowych. Uniwersytet stanowi z tego punktu widzenia swoistą drabinę hierarchiczną. Ale jest to hierarchia szczególna, hierarchia ludzi wierzących „w naukę, w rozum i dobry z niego użytek”, znajdujących się „w sercu tej dynamiki, zmierzającej do uniwersalnego poznania”³¹. Nie ma tu miejsca na arogancję, poczucie wyższości. Im wyżej ktoś stoi w owej hierarchii, tym wyrazistsza u niego postawa pokory – tak wobec okazałości już wzniesionego gmachu wiedzy, jak i wobec tajemnicy, którą odkrywa każdy kolejny krok badawczy.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 139.

Jest to więc hierarchia ludzi spotykających się ze sobą w drodze do mądrości, „która jest smakiem poznania, dojrzałości ducha, tchnieniem prawdziwej wolności, praktyką właściwej miary i powściągliwości”³². Jedni mają za sobą dłuższy odcinek drogi, drudzy krótszy. Wraca tu słowo „spotkanie”. Tym razem chodzi o spotkanie pokoleń – współdziałających ze sobą, znajdujących się w nieustannej intelektualnej i psychospołecznej interakcji. Spotkanie tych, którzy reprezentują zaawansowany szczebel wiedzy, owych – posługując się typologią społecznych ról uczonych Floriana Znanięckiego³³ – mędrców-arbitrów, szkolarzy-systematyków, teoretyków-badaczy, i tych „spragnionych poznania”³⁴, znajdujących się u początku drogi – studentów, młodych adeptów nauki, zdobywających później ostrogi dojrzałych pracowników nauki, zastępujących własnych mistrzów, kontynuujących ich wysiłek twórczy, odwołujących się do ich dorobku. Universitas – wspólnota celów i wartości, wspólnota ludzi, których działanie ożywione jest tymi samymi ideałami, jawi się jako proces, jako wielkie continuum.

Papież, jak mówi, musiał „ograniczyć się do wyrażenia niektórych problemów”³⁵ odnoszących się do napięć, które rzucają wyzwanie uniwersytetowi w dobie obecnej. Jest ich więcej, by wymienić choćby napięcie między tradycją a nowoczesnością, pomiędzy ilością a jakością, pomiędzy elitarnością a demokratyzacją, pomiędzy nauką a praktyką. Właściwością nauczania Jana Pawła II jest to, że otwiera ono horyzonty, inspiruje do dalszych dociekań, do podążania tropem jego myśli. Papież jest w pełni świadom istniejących zagrożeń. Ale wierzy głęboko w posłannictwo uniwersytetu. Ufa ludziom nauki. Wzywa ich, by działali „z fantazją i odważnie, niczym budowniczowie starodawnych uniwersytetów”. „Zbyt wielka jest [...] – mówił w najstarszym uniwersytecie na świecie – tradycja i idea, której jesteście spadkobiercami, o zbyt wielką stawkę – dla uniwersytetu i społeczeństwa, w którym on żyje, toczy się gra, abyście mieli zatrzymać się wobec trudności”³⁶.

³² Tamże, s. 137.

³³ F. Znanięcki, *Spoleczne role uczonych a historyczne cechy wiedzy*, „Przegląd Socjologiczny” 5 (1937) z. 1-2.

³⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie do świata uniwersyteckiego*, Bolonia, s. 139.

³⁵ Tamże, s. 138.

³⁶ Tamże.